

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dechera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Stanowisko redakcyi do sporów religijnych. — Rozdrażnienie umysłów w sprawach religijnych bywa najgwałtowniejsze; z jednej strony przyjaciele reformy z zaciętością powstają na zwolenników starej wiary, nazywając ich ludźmi wstecznymi, i synami ciemności zatwardziałymi w ślepotę swoją; z drugiej strony starowiercy mienią się z tego tytułu prawowiercami, gotowi ponieść męczeństwo w obronie wiary swojej naprzeciw nowatorom, których nazywają antychrystami i uwodzicielami ludu. A obie strony utrzymują być w posiadaniu prawdy — i powtarzają się czasy, przez pismo przewidziane, gdzie każdy woła: tu jest Chrystus!

Zdawałoby się, że redakcyje pism politycznych, jako mające na względzie polityczną tylko stronę sporów religijnych, najwięcejby w nich zimnej krwi zachować powinny, i być dalekimi od zagorzałego czy to fanatyzmu, czy prozelityzmu, którymi przepełnione dziś pisma, religijnemu interesowi poświęcone. Tak wszakże nie jest. Dzienniki protestanckie niemieckie przejęły się całkiem duchem reformacyi, i jej sprawę uczyniwszy swoją sprawą, miotają pociski i piorunują przeciwko wszystkiemu, co nie jest za nową wiarą, i choćby z najsprawiedliwych pobudek przy dawnym kościele obstate.

I nas także trafił już zarzut, uczyniony przez Gazetę Wroclawską, żeśmy otwarcie wystąpili przeciw Czerskiemu i Rongemu, w obronie katolicyzmu, nawet się przeciw rozporządzeniom oświadczyć mieli, które Władza w tej sprawie przedsięwzięła. (Gaz. Wrocł. z d. 21. Sierpnia Nr. 194.) Obmówiono nas, że dajemy artykuły, będące tkaniną sztuczną jezuickich wykrętów, i organem pewnej partyi, nad której bezczelnością korespondent Gazety Wroclawskiej nie wie, czy się ma dziwić, czy nią pogardzać.

Sąd o nas, tak cierpki, wywołał nadesłany do redakcyi artykuł P., umieszczony w Nr. 188. i 189. Gazety Poznańskiej, który Gazeta Wroclawska z tym dodatkiem dosłownie przetłumaczyła: że trudno jej przychodziło artykuł, redagowany w duchu czysto jezuickim: oddać wiernie, co do słów i myśli.

Artykuł tak niemiłosiernie obżalowany, obejmował odpowiedzi na dwa

pytania; 1) czy katolikom służyło prawo domagania się, aby Czerski był wydalonym z Poznania; 2) czy władza mogła zadosyć uczynić żądaniu katolików. Redakcyja w osnowie tego artykułu nie widziała nic tak zdrożnego: bo i pytania przez autora rzucone, i sposób w jaki je rozwiązał, trzymały się w karbach umiarkowania i nie wychodziły po za szranki przepisów cenzury.

Gdy wolno i najwyższe ustawy roztrząsać w sposobie przyzwoitym, redakcyja i żaden rozsądny nie mogli uważać opozycyi przeciw władzom miejscowym, w artykule rozbiegającym z należnym uszanowaniem dla władz niestósowność ich rozporządzenia w dniu 29. z. m. Zresztą rzecz jest tak prosta, iż aby ją uzasadnić nie potrzeba na to jezuickich wybiegów, ale obejrzenia się na to co się stało, i coby się jeszcze stać było mogło. — Zapewne byłby to gwałt zadany sumieniu człowieka, gdyby Rząd z góry przytłumił reformy religijne, do odpowiedzialności pociągając reformatorów i ich zwolenników. — Jeżeli prawda, o czem wszystkie gazety, choć nie na drodze urzędowej donosiły, że Czerskiemu i Rongemu niewolno się wydalać za obręb parafii swoich, byłby to najlepszy dowód, że nie jakaś tajemna partya, ale zdrowy rozsądek pod takimi okolicznościami, uchylić przyczynę do zaburzeń doradza.

Co do nas, jako Redakcyja gazety politycznej polskiej, zapatrujemy się na obecne spory religijne, z politycznego tylko i polskiego stanowiska. Jesteśmy nieprzyjaciółmi fanatycznego obłąkania, i jezuickiej nauki: bo dyssydenckie niezgody i jezuitów wpływy w końcu Polskę zgubiły; ale jesteśmy przyjaciółmi i obrońcami religii przodków naszych, w której lud nasz złożył całą narodowość swoją i która mu dziś jeszcze wystarcza i jest jedyną ulgą jego w cierpieniach, jedyną obroną uratowanych z rozbitej nawy swobód. Jesteśmy przyjaciółmi postępu, ale i postęp jest względny. Byłoby to dla nas postępem, gdybyśmy odrywając się od kościoła, oderwali się tém samém od przeszłości naszej, i szarpali tę jedność, którą spojona przez wiarę katolicką Polska, żadnego innego nie mająca spoju? Gdybyśmy w łono i tak już nieszcześliwych rodzin naszych rzucali religijne niezgody i odrywali syna od ojca, męża od żony? ścigali na się nienawiść prawowiernego ludu, rozdzielali kmiotków i panów? Chyba nieprzyjaciele tylko chcieliby nas

Kompozycye Dobrzyńskiego w Berlinie.

Polska to ma szczególnego, że dopiero z jej upadkiem narodowe talenta w dziedzinie sztuki pojawiać się zaczęły, — jakby aniołowie pociechy nieszczęśliwemu narodowi na podniesienie upadłego ducha zesłani. Sztuka, dziewczęca i wdzięku pełna posłanka niebios, ślicznym kwiatem tego wszystkiego się rozwija, co w łonie narodu jest najszlachetniejszego i najurodzajniejszego. Woń jej balsamowa nawet po nadszalbach nie rozleciała. Szeroki cmentarz wielkości niegdyś rzymskiej, sztuka włoska w ogród zamieniła. To i powstająca polska sztuka powojem bluszczy rozwaliny wielkiego niegdyś gmachu umai, a mieszkancowi na jego gruzach siedzącemu słowiczynem tonem nuty pociechy i wesela zakwili.

W kompozycyach muzycznych nasz Lipiński i Chopin, gwiazdy pierwszego rzędu, już dawno wzbili się po nad horizont Polski, i całemu już muzycznemu światu przyświecają. Za nimi w ślad podnosi się trzecia konstellacya w Dobrzyńskim. Jest on uczniem Elsnera jak Chopin; kompozycye jego czysto narodowe, noszą oraz cechę znakomitego oryginalnego talentu. Zachęcony przez Elsnera zyskał na konkursie w Wiedniu drugą nagrodę za nadesłaną symfonię, i odtąd nazwisko i dzieła jego przeszły na registr artystów, a wspomniane po gazetach i pismach muzycznych, stały się znajome za granicą. Gdy Dobrzyński przybył do Berlina, nie przybył jako obcy. Znakomici znawcy muzyki, między innymi dawny intendant królewskich teatrów hr. Redern, wskazał mu w zbiorze muzykaliów swoich znakomitsze jego kompozycye.

Wszelako każda poczynająca świetność artystowska z nieprzelamanymi ma do waleczenia trudnościami, za nim je sława wielojęzyczna uprzątnie. Pan Dobrzyński przybył do stolicy Pruss w zamiarze wystawienia opery swojej pod tytułem »Montbar albo Filibustierzy»,

aby wielkiem dziełem muzycznym zdobyć dla siebie zasługi i imię w świecie muzycznym. I w muzyce, a raczej w jej wykonawcach jest pewna arystokracja. Tylko dla imion, obrzmianych poklaskiem Europy, otwierają się sceny z uszanowaniem. Na początkujące kompozycye, by też były arcydzieła, patrzą się bohaterowie sceny z wyrazem politowania, jeżeli nie pogardy, jako na przybyszów, co żebrzą w kruche u świątyni sławy. Poniżające to stanowisko dla młodego mistrza. Meyer-Beer gdy chciał po raz pierwszy swoich Hugenotów wystawić w Paryżu, trzeba mu było pozyskać nie tylko intendanta wielkiej opery i pierwszych śpiewaków i śpiewaczki, ale zobowiązać się jeszcze sprawić organy za kilkanaście tysięcy franków.

Nie dziw zatem, że p. Dobrzyński, który takich środków nie posiada, zaledwie tyle zyskał, po kilkomiesięcznym pobycie w Berlinie, iż w sposobie koncertu, uwerturę i kilka wyjątków z jego opery pozwolono w teatrze królewskim odegrać.

Recenzya tego koncertu, którą czytamy w gazecie powszechniej pruskiej z dnia 22. t. m. chociaż z zarozumiałością występuje, i z góry niejako spogląda na kompozytorów, którzy ani z Włoch, ani z Francyi, ani z Niemiec nie przybywają, mieniając ich dzieła tylko próbkami, i początkowymi dążnościami w dziedzinie kompozycyi muzycznych, — to jednak talentowi Dobrzyńskiego zupełną oddaje sprawiedliwość i wysoko jego kompozycye ocenia.

»Nie ulega wątpliwości — są słowa recenzenta, — że na polu wyższej muzyki, dotąd tylko Niemcy, Włochy i Francya, mężów wydawały, co w dziełach swoich zadowalali zupełnie wyższe i ukształcone uczucie sztuki. Zkądinąd dochodziły nas tylko próby słabych dążeń współbiegania się z onymi mistrzami, w zubożeniu i urozmaiceniu sceny muzycznej. W tych dniach jednak mieliśmy sposobność przekonania

od jednocy z kościołem odwieść, aby nas z drogi umiejętnego postępu na bezdroża nieplodnych sporów religijnych przerzucić; aby naszą jednocy moralną i narodową podkopać i obalić.

Poznań, d. 20. Sierpnia. — Sprawa wstrzemięźliwości, przez weterynarza obwodowego Laroche z rzadkiem wywołana poświęceniem, nie byłaby pomyślnych wydała owoców, bez pomocy duchowieństwa; lecz przymus kościelny, którego sobie pozwoliła przesadzić gorliwość pojedynczych osób, aby lud zniewolić do przystąpienia do towarzystw wstrzemięźliwości, nie mały także wywarł wpływ na podkopanie moralności, a prócz tego niepewną dawał rękojmię, czyliby się utrzymać zdołał, nie będąc uzasadnionym na rozumowem celów wstrzemięźliwości pojęciu. Dla tego też złe skutki tej nie dobrze przemyślanej żarliwości już się objawiać zaczęły, co spowodowało J.W. arcybiskupa Przyłuskiego, iż pod d. 14. Czerwca wydał do wszystkich księży swęj archidiecezyi okólnik zagrzewający ich do silnej działalności: 1) Przystępujący do towarzystwa wstrzemięźliwości nie potrzebują ani składać przysięgi, ani też w jakikolwiek bądź sposób ślubować; mają tylko dać zwyczajne przyrzeczenie w obliczu Boga: a) że ani sami żadnych trunków używać; b) ani drugim dawać; jakoli też, c) innych od picia wódki odwozić będą. 2) Przyrzeczenie to wykonywają publicznie w kościele przed ołtarzem, poczem odbierają książeczki z ustawami, gdzie nazwisko ślubującego zapisane. 3) A że wszelki przymus się usuwa, nie wolno więc też jest, kogoś, kto nie należy do towarzystwa wstrzemięźliwości, wyłączać od jakiego bractwa n. p. jako chrześnego, opiekuna i t. d. Tak postępować, byłoby to fanatycznie i nie doprowadziłoby do celu, owszem szkodziłoby tylko. 4) Życzyć atoli należy, aby wszyscy, chcący przystąpić do jakiegokolwiek bractwa, wprzód przystąpili do towarzystwa wstrzemięźliwości; ale i tu nie powinno być żadnego przymusu, pomimo to że zwykle pijaków i tak nie przyjmuje się do żadnego bractwa. 5) Po gorliwości duchownych spodziewamy się przecie, że szczególnie na młodzież szkolną działać będą, a mianowicie na uczni odwiedzających szkoły w niedzielę. 6) Nie mniej nie przestaną pouczać w kościele i dorosłych, wystawując im błogie skutki wstrzemięźliwości, a złe pijaństwa. 7) Panom dziekanom zaś polecamy, aby szczególniejszą na tę sprawę zwrócili uwagę, a gdy będą wizytować swoje dekanaty, aby kazali sobie przedłożyć książki zapisanych wstrzemięźliwych i one własnoręcznie zaopatrzyli podpisem, — o czem nam w czasie swoim zdadzą sprawozdanie, i dołączą spis należących do towarzystwa wstrzemięźliwości członków płci obojg. — Jednocześnie dowiadujemy się, że związek centralny w celu przytłumienia picia wódki w Wielkiem Księstwie Poznańskiem przesłał pod dn. 10. Lipca adres do Króla, o zniesienie rozdzielania pomiędzy wojsko wódki, które jest źródłem ciężkiej niedoli, i o wydanie manifestu, w którymby Jego Królewska Mość uznała szkodliwość nie tylko nieumiarkowanego ale nawet i umiarkowanego picia wódki, a jeżeliby to być mogło, żeby Król odmówił wprost zakładania nowych gorzelni i karczem; i żeby zarazem wézwwał do walki przeciw nieprzyjacielowi, który pod fałszywem mianem życzliwego przyjaciela, aby tem łatwiej i pewniej zniszczyć lud moralnie i fizycznie, gości wśród niego. Na adres ten nie ma jeszcze odpowiedzi. —

Toruń, d. 15. Sierpnia. — Przedwczoraj wieczorem przybył tu Czerski w towarzystwie naczelników gminy apostolskiej Piłskiej. Zamierzał on rozmówić się z proboszczem tutejszym Bernhardt i z przełożonymi tutejszej gminy; co do środków, jakieby przedsięwziąć wypadało, aby wymócić na rządzie uznanie neokatolików. Obiedwie gminy Piłska i Toruńska posłały

się, że niektóre z tych prób najpiękniejszym zostały uwieńczone skutkiem. Od niejakiego czasu bawi wśród nas, całę niepospolity komponenta, pan Dobrzyński z Warszawy. Występując w prywatnych tylko towarzystwach z mniejszymi kompozycjami swęmi, ułożonemi na kwintety, umiał sobie pozyskać szacunek i wziętość tutejszych znawców muzyki. Były to wszelkie tylko pierwsze próbki jego talentu i dokładnego ukształcenia w zakresie sztuki wyższej. Gdy życzeniem pana Dobrzyńskiego wystawienia na scenie opery „Mont bar” stanęły przeszkody na zawadzie, przedstawił nam w koncercie na królewskim teatrze, niektóre z niej wyjątki.

Uwertura do pomienionej opery nosi na sobie piętno samotwórczego talentu, i odpowiada zupełnie zadaniu; w zaokrąglonej całości napompy główne motiwa samego dzieła. Ballada na głos tenorowy świadczy szczególnie o muzycznej biegłości komponenty. Muzyka wybornie odpowiada słowom i treści, melodia oryginalna i trafnie modulowana. Mniej podobala się „Romanca” na głos żeński; wiele jednotonności, jedna i ta sama melodia powtarza się za często i dla tego słabi wrażenie na słuchacza. Być jednak może, że treść wiersza, którego nie znamy, takiego śpiewu wymagała. Bezpośrednio potem nastąpiło Rondo à la Cracovia, które ci najlepiej potrafią ocenić, którym znany charakter wesolego ludu Krakowskiego. Taniec i śpiew znamionuje tę żywość uczucia. Krakus w ubiorze swoim, przypominającym czasy rycerskie z czerwona czapka na głowie, z toporkiem u pasa, zda się, że całemu światu starczy. Ta rzeskość i dzielność odbija się w krakowiakach. Komponenta nie stworzył tu nowego tematu, użył prostego śpiewu, z taką zręcznością jednak rozprowadził go na dzieło sztuki, że wszędzie ten sam kolorystyczny charakter krakowskiego utrzymał. Chór bandytów dobrze oddaje dzikie ich płasy. Muzyka Bolero przypomina smutną nutę kozacką.

petycją do Berlina, w której żądają prawnego uznania gmin neokatolickich. Za podstawę wiary przyjął Czerski wyznanie Augsburskie. (Sprawdziło się więc, czego się spodziewać było można.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya i Polska.

Z Warszawy. — Rada administracyjna Królestwa Polskiego, w skutek udzielonego Najwyższego przebaczenia osobom poniżej wymienionym, jako też na zasadzie postanowienia swego z dnia 29. Czerwca 1841. r., na przełożenie Dyrektora Głównego prezydującego w komissyi rządowej przychodów i skarbu, stanowi, iż następujący wychodźcy polscy, skazani na karę konfiskaty majątku i śmiercy cywilną, wracają do używania praw cywilnych od daty Najwyższej decyzji ułaskawienia obejmującej, a mianowicie: 1. Skazani na karę konfiskaty przez postanowienie Rady administracyjnej z dnia 10. Lipca 1836. r.: a) Chojnacki Stanisław wraca do używania praw cywilnych od dnia 5. Stycz. 1843. r. b) Kasperski Stanisław wraca do praw cywilnych, od dn. 25. Lutego 1844. r. c) Kojanowski Alexander od dn. 4. Lutego 1844. r. d) Mirski książę Bogumił, od d. 10. Stycz. 1842. r. e) Mikułowski Maurycy i Mikułowski Tomasz, od dnia 18. Lipca 1843. r. f) Nidecki Konstanty, od dnia 14. Lipca 1842. r. g) Piotrowski Józef, od dnia 29. Listopada 1843. r. h) Romiszewski Marcin, od tegoż samego dnia. i) Wysiekiński Bolesław, od d. 7. Maja 1844. r. k) Wiszniewski Zenon, od dn. 1. Stycznia 1839. r. — 2. Skazany na karę konfiskaty, przez postanowienie rady administracyjnej z dnia 29. Grudnia 1835. roku, Kawecki Józef, wraca do używania praw cywilnych od dnia 3. Stycznia 1842. r. — 3. Skazany na taką karę, przez postanowienie rady administracyjnej z dnia 10. Lutego 1843. r., Hoffmann Ludwik, wraca do używania praw cywilnych od dnia 14. Lipca 1842. r. — 4. Skazany na taką karę, przez postanowienie z dn. 31. Paźdz. 1843. r., Uszyński Konstanty, wraca do używania praw cywilnych od dn. 7. Lutego 1844. r.

Z Petersburga, 12. Sierpnia. — Przez rozkaz dzienny ces. z dnia 26. Lipca, Jeneral-Lejtnant Bollen I., mianowany został Senatoren w Warszawskich rządzących senatu departamentach, z pozostaniem w armii.

P. Minister oświecenia doniósł w dniu 15. Czerwca rządzącemu senatowi, że odjeżdżając za najwyższem pozwoleniem ze stolicy, zarząd ministerstwa na czas swęj niebytności, zdał z rozkazu J. C. Mości, towarzysowi swemu, senatorowi księciu Szyrinskoj-Sychmatow.

Nowiny z Kaukazu. — Dnia 31. Lipca przybył od Głównodowodzącego oddzielnym kaukazkim korpusem, z doniesieniem Najj. Cesarzowi Jmci, adjutant Hrabu Woroncowa, sztabs-kapitan gwardyi książę Andronikow, wysłany po dokonaniu wyprawy do Dargo, i po uskutecznieniu przez główny oddział dalszego poruszenia od Dargo ku warowni Gerzala. Według ostatnich wiadomości Głównodowodzący zostawał z oddziałem pod Andją w oczekiwaniu na transporta żywności, które powinny były przybyć 3. lub 4. Lipca. Po odebraniu takowych transportów wojska wystąpiły 6. Lipca ku Dargo. Przez wysoki przewał Reczel, po urwistych i głębokich wadłach, oddział szedł przeszło 20 wiorst głuchą Pczkieryńską puszcza, przerniętą ledwo podobnemi do przebycia ścieżkami. Górale, prawie na każdym kroku wzniesli tam by i mocne zawały, lecz wojska nasze, ze zwykłym mężstwem wypierały ich bagnetami z zawałów i przemogły wszelkie przyrodzone zawady i rozpaczny opór nieprzyjaciela, przybyły

Recenzent kończy gorzką dla nas przymówką, że pan Dobrzyński podobnie, jak inni jego współziomkowie, a między nimi Lipiński, dopiero za granicą wedle zasług oceniony, nabył tamże sławę na ziemię ojczystą przeniesie i znajdzie w niej zachętę do dalszego ukształcenia znamienitego talentu swego. —

Sprostowanie Artykułu „Wypadki w Lipsku” w Nro. 196. Gazety W. Księstwa Poznańskiego.

Książę Jan Saski w zaburzeniach w Dreźnie w roku 1830. żadnej nie grał roli; w ten czas nie on, ale ojciec jego, a brat natenczas panującego Króla Antoniego, Książę Maxymilian, rzekł się następstwa Tronu na rzecz starszego Swęgo syna teraz panującego Króla Fryderyka Augusta, którego w skutek tych zaburzeń Król Antoni przybrał sobie za Spółregenta i później Konstytucją krajowi swemu nadał. Książę Jan nigdy nie rzekł się Następstwa Tronu, i dotąd więc jest mniemanym (prezumptywnym) Następcą Tronu Saskiego, gdy Król terazniejszy a brat jego dzieci nie ma. Kiedy gwardie kommunalne, także w następstwie rzeczonych rozruchów, zaprowadzone zostały, mianowanym był ich naczelnym dowódcą, terazniejszy Król (w ten czas Książę Fryderyk), który także był Prezesem kommissji ustanowionej celem utrzymania spokojności publicznej, dopiero później, gdy Książę Fryderyk został Spółregentem, obadwa te urzędy objął po nim Książę Jan, wtenczas wszelkie zaburzenia już były ustały, powtórzyły się wprawdzie w kilka miesięcy później, gdy pospólstwo aresztowanych przy pierwszych rozruchach uwolnić chciało, i w ten czas ogniem karabinowym rozpedzonem zostało. — Król więc terazniejszy słów „wole złożyć koronę, niżelibym

tegoż dnia na noc do Dargo, głównego schronienia Szamila. Buntownik ten zmuszony był sam zacząć zniszczenie miejsca przytułku swego i zakładów, jakowe zniszczenie wojska nasze dokonały w zupełności.

Podczas zostawiania oddziału w Dargo, komenderowana była kolumna z 6 batalionów, 4 dział górnych i części konnicy, pod dowództwem Jenerała porucznika Kluki von Klugenau na spotkanie transportu wysłanego z Andyi z zapasami żywności i innych potrzeb. W pochodzie przez las, kolumna ta doznała silnego oporu. Górale gmin pobliskich, zwabieni nadzieją łupu, zbiegli się w wielkiem mnóstwie do lasu, porobiwszy tam nowe zawaly. Nadto, z powodu ulew, drogi do takiego stopnia się popsuly, że w niektórych miejscach były prawie do nieprzebycia. Wojska nasze, idąc na przeciw transportu i potem powracając 11. Lipca do Dargo, musiały wytrzymać trudną i najuporczywszą walkę, w której strata nasza nie mogła nie być znaczną. Ku powszechnemu żalowi w liczbie zabitych znajdują się waleczni Jenerałowie Passek i Wiktorow. Według słów szpiegów, w tej jednej rozprawie, przeszło 400 trupów górale zostawili na miejscu. — Połączeniu się z oddziałem powróconej kolumny, Głównodowodzący, uznając niepożytecznem dłużej zostawać w Dargo, przedsięwziął 13. Lipca zaczepne poruszenie przeciw bandom Szamila, który się obwarował na wyniosłościach Centeri. Wyparowawszy Szamila z tej pozycji, oddział ciągnął dalej lewym brzegiem Axaju, nieprzerwanie wybijając góralów z mocnych zawalów, urządzonych przez nich na całej przestrzeni tej drogi i nakoniec, dnia 16. Lipca, po uporczywej bitwie w lesie, wyszedł na niewielkie pole pod wsią Szaugał-Berdy. Tam wojska nasze zatrzymały się dla koniecznego potrzebnego wytechnienia, w oczekiwaniu na poruszenie Jenerała-majora Frejtaga, któremu polecono było uczynić dywersją od warowni Gerzel-aulu ku Miskity i dalej, na spotkanie głównego oddziału. Jenerał Frejtag, z niepojętą szybkością zebrał z rozmaitych punktów oddział od 7½ batalionów, 13 dział i 3 secin kozaków. Dowiedziawszy się o przybyciu Frejtaga do Miskitu, Głównodowodzący ze swjej strony, zdjął się z pozycji i 19. Lipca, rozproszywszy bandę góralów, usiłujących zająć mu drogę, połączył się z Frejtagiem. Dnia 20. Lipca połączono oddziały przybyły do warowni Gerzel-Aul.

Dalsze szczegóły tak o zajęciu Dargo, jak i o następnych wojennych działaniach, przed przybyciem wojsk naszych do warowni Gerzel-Aul, będą ogłoszone za odebraniem wkrótce spodziewanych doniesień. Takim sposobem, równo w sześć tygodni od dnia wstąpienia, przeszedłszy Czyrkiej na ziemię buntownych górali, główny oddział czynnych wojsk przebył Sałatowiją, Gumbet, Andy i Pezkeryą przez miejsca, po większej części dotąd dla Rossyan niedostępne, i, przewyciężywszy wszystkie przeszkody, stawione przez dziką górą przyrodę, srogą wśród lata klimat, głuche puszcze i zapamiętałego nieprzyjaciela, pobiwszy pokilkakroć zgraje góralów i obróciwszy w perzynę Dargo, gniazdo władzy Szamila, wyszedł pod Gerzel-Aulem na granice nam podległe.

Według poświadczenia Jenerała-Adjutanta hrabi Woroncowa wojska nasze skutecznie trudny ten pochód z niezachwianą gorliwością i nieugiętą stałością ducha, i pośród ciężkiego niedostatku, trudów i niebezpieczeństw, niezmiennie okazywały się godnymi uczestnikami sławy Ruskiego oręża.

G a l i c y a.

Ze Lwowa. — Niestety kraju naszego nie ma dotąd końca!.. Nie dość, że wylewy rzek niewyrachowane zrządziły szkody, niweczając w zachodnich obwodach wszelką nadzieję zbiorów, ale nawet i to co jeszcze zostało, nie może być zebraniem i zwiezionem dla ciągłej słoty, która rozcią-

praw moich miał się dokupywać krwią moich Sasów» ani przy pierwszych, ani przy drugich zaburzeniach wyrzec nie mógł, przy pierwszych bo nie miał jeszcze korony, i nie był nawet bezpośrednim następcą tronu, a przy drugich krew kilku Sasów z jego wiedzą płynęła. Książę Jan żadną rzeczą nie miał przyczyny uchodzić z miasta, bo przeciw niemu osobiście żadnych nie czyniono demonstracji. — Niepopularność jego pochodzi ztąd: że na Sejmie, którego jest bardzo czynnym członkiem I. Izby, i przy innych sposobnościach, nie zawsze za postępowymi rozporządzeniami głosuje, i to nie raz nawet w opozycji z rządem, potem, że jest bardzo gorliwym katoikiem, a Sasi od dawnych czasów przeciw katolicyzmowi a szczególnie przeciw Jezuityzmowi, które identyfikują, nadzwyczajną niechęć objawiają, jeżeli ją za daleko posuwają, to poniekąd usprawiedliwić ich można, zważając na nieszczęścia, które spływały na Saksonię w skutku przyjęcia Korony Polskiej, przez Augustów II. i III., dla której pierwszy za pomocą Jezuitów wyrzekł się wiary swych poddanych, wiary, którą prawie wszyscy jego prodkowie od samego początku Reformacji tak silnie popierali i orężem bronili. Dla kosztów swjej Elekcji w Polsce, musiał nawet August II. zostawić część swego kraju Kurfysztowi Brandenburgskiemu. Każdemu są wiadome klęski obojdwu krajów za panowania Augusta w Polsce. Tkwią one dotąd w pamięci Sasów w konstytucji z 1830. roku wyraźnie sobie zastrzegli, żeby Królom ich nie było wolno przyjmować innych tronów, i żeby żadnym zakonem, szczególnie Jezuitów, nie było dozwolonem osiadać w Saksonii. Nikt nie jest pewnie zdolniejszym do wyrozumienia pozostałych nawet w potomkach wrażeń, z owych nieszczęsnych czasów, jak my Polacy, dla których zaszle w ten czas wypadki zgubniejszej jeszcze się stają, jak dla Sasów.

Naoczny świadek zaburzeń w Dreźnie w roku 1830.

gając się po całym niemal kraju, zrobić może nowy uszczerbek w tegorocznych zbiorach. Kiedy roku przeszłego i tej wiosny powódź nawiedziła zachodnie obwody, mieliśmy jeszcze tu i owdzie zapasy dawnego zboża, któremi jako tako ratować się dało nieszczęśliwych wieśniaków. Lecz dziś zapasy te wyczerpane, wypadek tegorocznych zbiorów bardzo niepewny — ostatnia nareszcie powódź już nie zboże samo czy w polu czy w spichrzach zabrała, ale dotykając pana i kmiotka, zburzyła mieszkania i budynki gospodarskie, wytraciła bydło i tak już przez długo grasującą zarazę przerzedzone, uniosła sprzęty rolnicze i zostawiła znaczną część ludności krajowej z gołem tylko życiem. Tysiące pracowitych ludzi walczy od dnia do dnia z pierwszymi potrzebami życia zalega miasta i miasteczka, tuła się po gościach, wołając o pomoc... Jego Excelencya JW. baron Krieg czcigodny prezydent gubernialny, na pierwszą o klęsce krajowej wiadomość, zaopatrując się w fundusze pieniężne, wyjeżdżał sam na miejsce, by wszelką możliwą zarządzić pomoc. Treściwa odezwa Wysokiego Rządu krajowego spowodowała nowe ofiary, które, jak świadczy nasza Gazeta, nie tylko z Galicyi ale i z różnych stron Monarchii nieprzerwanym ciągną się szeregiem. Atoli zastanowiwszy się nad ogromem szkód, wszystko co się dotąd robi, jest tylko lekarstwem łagodzącem, nie zaś ratunkiem stanowczym. Nie dość bowiem dać tym nieszczęśliwym kilka dni życia więcej, trzeba im oddać całe ich mienie, by mogli na powrót być, czem byli: rolnikami uprawiającymi ziemię, która ich ma wyżywić, wystarczyć na ponoszenie ciężarów publicznych. W nieszczęściu krajowem sam tylko kraj ratować się może silnem postanowieniem. Trzeba tu od razu wielkiej i bardzo wielkiej summy pieniężnej, nierozdrobnionej na chwilowe zasilki. Taką zaś sumę dać może tylko pożyczka na Galicyę zaciągnięta, którąby w przeciągu pewnej liczby lat umorzyć można z dodatku do podatków stałych. Będzie to może jedyny środek, który stanowczo zaradzi złemu, codzień się wzmagającemu. Nie chcemy tu wszakże zdania naszego podawać za najlepsze, jest to myśl, którą nam nasunęły naglące okoliczności, a poddało zbliżanie się Sejmu, tej reprezentacji narodowej, która jako przedstawicielka i uczuć i światła całego kraju, mogłaby myśl tę rozbroić, nadać jej pożyteczną działalność i przedłożyć Wysokiemu Rządowi krajowemu, którego mądrość i ojcowska opieka daje nam rękojmię, pomyślnego powiedzenia się wszelkich chęci, dobro ogółu na celu nających.

Podług niezawodnych wiadomości, bliska już jest wykonania najwyższa uchwała, aby także i w Galicyi założona była kolej żelazna rządowa. Główna dyrekcya kolei żelaznych rządowych, wyprawi wkrótce do Galicyi oddziały techników, dla wytknięcia linii na tę kolej; każdy z tych oddziałów będzie miał jednego nadziniętera, dwóch inżynierów i czterech asystentów. Jednemu oddziałowi poruczone jest zajęcie się koleją z Bochni do Jarosławia, drugiemu zaś z Jarosławia do Lwowa. Tak więc spodziewać się możemy, że już z przyszłą wiosną rozpoczną się roboty około pokładu tychże kolei.

Z Tarnopola, d. 15. Sierpnia. — Nadzieja dobrych zbiorów zboża w naszym obwodzie, którą powszechnie miano, nie spełniła się. Z odbytych dotąd żniw pokazuje się, iż z jednej morgi nie masz jak cztery kóp oziminy, i to w lepszych położeniach; nie dość, że zbiory tak skąpo wypadają, ale trzeba je jeszcze odbywać przy ciągłych ulewach, częstych gradach i burzach. A tak nasz zbożo-rodny obwód nie zasłynie ziarnem w tym roku, zwłaszcza, że z wiosny w wielu miejscach zasiewy zimowe poprzerorywać musiano. — Co do zboża jarego, to daleko lepiej się udało, prócz jęczmienia, który już teraz jest poszukiwany, i za dobry browarny płacą

Upomniki w dawnej Polsce. Miejsce tylu rodzajów świętych ozdób i zaszczytnych upominków, jakie monarchowie w dzisiejszych czasach rozdają, zastępowały w wieku 16. łańcuchy złote, puchary srebrne wyłaczane, kosztowne futra i drogie do odzieży służące materye. Hojność w ich rozdawaniu była niewyczerpana. I tak z liczby książąt i posłów zagranicznych, znajdujących się na weselu Zygmunta Augusta z arcyksiężniczką Elżbietą Rakuzanką w Krakowie, dnia 5. maja 1543. odbytem, nie odjechał nikt bez upominku odpowiedniego stopniowi jego godności. Najznakomitszy gość, Albert, książę Pruski, ostatni mistrz krzyżacki, siostrzeniec królewski, przybyły do Krakowa w orszaku 450 osób i 500 koni, obdarzony był złotym łańcuchem, tysiącem sztuk niedawno przedtem zjawionych talarów i czterema sorokami celnych soboli. Wysłany od panów węgierskich Andrzej Batory, stryj późniejszego króla Stefana, otrzymał w darze 22 łokci aksamitu, a poseł króla rzymskiego Ferdynanda, Joachim Szlik, hrabia na Joachimsztadzie, który wybitami w swoich kopalniach talarami, mógłby być cały Kraków zarzucić, otrzymał w podarunku 20 łokci adamaszku na suknie.

Ze Lwowa: *Tygodnika rolniczo-przemysłowego* T. W. Kochańskiego wyszedł No. 32. i zawiera: 1) Czy ogrodzenie pól ornych jest pożyteczne lub szkodliwe? W odpowiedzi na artykuł w poprzedzającym numerze Tygodnika umieszczony: »O ogrodzeniu podziałów płodowego gospodarstwa.« 2) Szczegółowe opisanie młocarni pana Hellmana, z ryciną. (Nadesłane zpod Zbaraża). 3) Prezerwatywa na paraliż u jagniąt. 4) Co robić aby kwiat z drzew owocowych a szczególnie z wiszni nie padał? 5) Wapno hydrauliczne. 6) Wiadomości handlowe.

4 zr. 30 kr. w. w. za korzec. — Nawet i co do plonu ziemniaków zaczyna już słabnąć nadzieja, dotąd bowiem mimo, iż bylina bujno wygląda, ziemniaki są bardzo małe. Atoli, ponieważ jeszcze mają dość czasu do poprawienia się, nie wywarła ta okoliczność żadnego wpływu na cenę wódki. Przeciwnie zaś, zboże idzie u nas w górę, mianowicie pszenica i żyto przy większym w tym tygodniu pokupie, podniosły się w cenie, tak, iż za korzec pszenicy kupcy ofiarują chętnie 3 zr., a za korzec żyta 2 zr. m. k.; jednak i na tę cenę nie łąda kto z sprzedających przystaje.

F r a n c y a.

Z Paryża, dn. 16. Sierpnia. — Od utrzymania życia i zdrowia Ludwika Filipa tak wiele zależy w Europie, że następujący artykuł zamieszczony w *Nationalu* jest istotnie ważnym: Rozeszła się wieść po Paryżu, jakoby król w ostatnim czasie był cokolwiek słabym. Zapewniano, że przed pięciu czy sześciu dniami cierpiał zawrót głowy (*certaines éblouissements*), i że przytem inne gorsze symptoma jeszcze się pokazały. Napad ten jednakże nie miał innych ważniejszych skutków; przepisano tylko królowi, aby więcej chodził pieszo. Osoba, która widziała Ludwika Filipa przed dwoma dniami, utrzymuje, że ani w chodzie ani w rysach jego nie ujrzała żadnej zmiany; oczy tylko cokolwiek mu krwią zabiegły. Okazuje się stąd, że to fałszywa była pogłoska.

Książę Nemours w podróży swojej do Hiszpanii jeszcze na ziemi francuskiej powitany został przez pana Alcantara, który ze strony rządu hiszpańskiego księcia do Hiszpanii ma towarzyszyć. W Pampelonie czekają księcia wielkie uroczystości.

W Bordeaux dało miasto wielki bal w teatrze na uczczenie przejeżdżającego księcia. Dzienniki Paryskie z dnia 20. Sierpnia donoszą, że z tego powodu przyszło do zaburzeń. — Lud gromadnie cisnął się do teatru, a gdy go wpuścić nie chciano, wyłamał drzwi i wielu wdarło się do sali balowej. Dragoni chcieli lud rozpedzić, ale oparła się temu gwardya narodowa. Na placu przed teatrem śpiewały tłumy ludu pieśń *Marseillaise* i *Parisienne*.

Proby, które robiono z telegrafem elektrycznym na kolei żelaznej między Paryżem a Rouen, udały się nadspodziewanie, rząd zamysła telegrafy takie zaprowadzić na wszystkich większych kolejach.

Słuchacze kursów w *Collège de France*, kazali bić trzy osobne medale, które przez deputacyą ofiarowali profesorom Quinet, Michelet i Mickiewiczowi.

Seguier z Paryża i Jobard z Bruxelli starają się obecnie u rządów o przywilej na nowy przez siebie wynaleziony system kolei żelaznych; zaprowadzają całkowitą ich reformę tak pod względem samych kolei, jako też lokomotywy.

W mieście Rouen dnia 19. Sierpnia wicher połączony z trąbą morską, wielkiego narobił spustoszenia. Zabudowania kilku fabryk wywrotem legły i zagrzebały 130 robotników, z których 30 na miejscu zabitych zostało. Całe to zjawisko nie trwało dwóch minut.

Paryż, d. 17. Sierpnia. — Dziennik *Presse*, pisze *Constitutionel*, porównywa pana Thiers z panem Guizot. Według jej mniemania, nie można zarzucać panu Guizot, aby nie był zamiłował swobód publicznych; można go tylko oskarżać o brak uczucia godności i wielkości narodowej, którą pan Thiers częstokroć nawet przecenia. Zbyt ni patryotyzm mniejszym wszakże jest błędem jak zbyt mały. Ale rząd nasz w stosunkach z państwami zagranicznymi za nadto się upokarza, a dla tego co do tego punktu, nie możemy się zgodzić na zdanie *Presse*. Co się tyczy publicznych swobód i systemu rządu konstytucyjnego, utrzymuje dalej *Presse*, to pan Guizot kocha je namiętnie, kiedy przeciwnie pan Thiers dąży tylko do władzy. Przysnać trzeba natenczas, że pan Thiers w szlachetny bardzo sposób opiera się swym żądom, że pan Guizot zaś bardzo platonicznie ma namiętności. Dwadzieścia już razy odrzucił pan Thiers ofiarowaną sobie władzę, dwa razy wołał jej nie przyjąć, jak poddać się warunkom sprzeciwiającym się konstytucyi, które jednakże nie ustraszają wcale pana Guizot. Widzieliśmy, jak pan Thiers wierny swym przyjaciółom i zasadom, niezmordowanie pracował nad zręczywieniem rządu reprezentacyjnego, który z taką sumiennością wykonują Anglicy. Widzieliśmy jak pan Guizot w czasie koalicji do tych samych przyznawał się zasad, widzieliśmy jak później i zasady i przyjaciół swoich, którzy do końca wytrwali, opuścił jedynie tylko dla tego, aby się ostać przy sterze rządu. — Dla tego pan Thiers nie chce władzy, której, jak utrzymują dla tego sobie życzył, aby zaprowadzić w Francyi sumienny i umiarkowany rząd reprezentacyjny, pan Guizot zaś nie chce w rządzie zaprowadzić konstytucyjnych zasad, które, jak mówią, tyle zamiłował, aby uchwycić za ster rządu i zatrzymać go nadal. Którego z nich poświęcenie jest szlachetniejszym? —

Przedwczoraj aresztowano 32 z czeladzi ciesielskiej, oskarżonych o związek. Siedzą oni już miesiąc w więzieniu, a instrukcyi ich procesu dotąd jeszcze nie ukończono.

Żywołem wyłącznym prawie dzienników naszych są w tych czasach Niemcy. Jeszcze opisy uroczystości na cześć Beethowena i odwiedzin królowej Wiktoryi zapełniają całe stronnice, a obok nich ukazują się obszernie

doniesienia o wypadkach w Lipsku, o Rongem, o neo-katolicyzmie i niepokojnościach w Halberstad, oraz ważny artykuł z gazet Wroclawskich o przygotowawczych pracach tamecznych akademików w celu ustanowienia sądu honorowego. Kurjer francuzki i niektóre inne dzienniki zawierają także obszernie artykuły o sprawach niemieckich, a mianowicie pierwszy rozwodzi się nad toastem wzniesionym przez króla pruskiego w Brühl na cześć królowej Wiktoryi, w którym upatruje obrazę Francyi i z swęj strony sądzi się zmuszonym odpowiedzieć nań równie obraźliwie. Resztę kolumn zajmują doniesienia z Algieru. — *Journal des Debats* ogłosił wiadomość otrzymaną przez depeszę telegraficzną o nastąpiej już na dniu 3. czy 4. Sierpnia wymianie ratyfikacyi, zawartęj w Lalla Maghnia ugody i dodaje, iż Generał Delarue myśli o powrocie z Tangeru. Inne wiadomości z Algieru dotyczą pogłosek, jakoby Marszałek Bugeaud miał być odwołanym i zastąpionym przez Generała Lamoricière, pogłoszek dawno powtarzanych o zamiarze napadu na Tunis przez baszę trypolitańskiego itp. — Urzędowe wiadomości z Tulonu zadają fałsz pogłoskom o bandach podpalaczy, gdy tymczasem prywatne doniesienia głoszą o świeżem odkryciu takowych. W *Mezières* korpus inżynierów chciał zabawić widokiem wybuchu miny generalnego inspektora, ale podłożono tak ogromną minę, iż sam inspektor niemal życia nieutracił, a wielu ludzi zranionych i zabitych zostało. Kamienie padały na 1200 stóp daleko i nawet w *Mezières* okna zostały powybijane. Mieszkanie inspektora zupełnie prawie w gruzy zostało zamienione.

Paryż, d. 21. Sierpnia. — Według wiadomości z Bordeaux, polepszyło się zdrowie księcia Nemours i z tego powodu uda się książe 18. b. m. w dalszą podróż.

Czytamy w *Commerce*: Dochodzi nas wiadomość że książę Montpensier niepopłynie do Konstantynopola a to z następującego powodu: słyszał Schekib, iż książę ma w gronie swoim oficerów rodowitych Algierczyków, których ma zamiar przedstawić Sułtanowi, doniósł p. Bourqueney, że rząd otomański na to nie zezwoli, aby spahowie byli jako francuzcy oficerowie sułtanowi przedstawieni, gdyż to byłoby uznaniem władzy Francuzów nad Algierem. Bourqueney uwiadomił o tem księcia i wymógł na nim odłożenie podróży.

Guizot odwiedza często z mieszkania swego Val Richer Króla w Eu, a gazety ministerjalne nigdy nie wspominają o jego pobycie u króla. Depesze idą do Guizota po południu o 3. godzinie od króla, a to z tego powodu, iż poczty belgijskie krótko przedtem nadechodzą, a z niemi i wiadomości z Kolonii, Koblenc i t. d. od agentów, którzy polecenie otrzymali zdawać raporta względem bawiących tam dworów zagranicznych.

Toulonnais powiada, marszałek Bugeaud nie przyjął urlopu dowiedziawszy się że generał Rumigny, królewski adjutant i powiernik, ma jego miejsce zastąpić. Miał oświadczyć, iż jeżeli się z Algieru oddali, sam sobie wyznaczy zastępcę.

St. Marc Girardin, redaktor dziennika *de Debats*, mianowany został radcą stanu. Niedługo przeto wytrwał w swojej opozycji.

Wielkie wrażenie uczyniło aresztowanie p. Verrier, szefa wielkiego domu spedycyjnego *Bonjour Verrier*, który także stał w stosunkach handlowych z Niemcami. Odkryto iż on stał na czele fałszerzy stemplów na listach furmańskich. Znaleziono w jego pomieszkaniu mnóstwo fałszywych listów furmańskich.

Constitutionel donosi, że kongregacyą Jezuitów rzetelnie nie rozwiązano, i że prawo potrafią obejść. Ze strony ministerjalnej oświadcza, iż tylko zamierzono rozwiązać korporacyą i to nastąpiło.

W *Monitorze* czytamy sprawozdanie z wystawy tegorocznej przemysłu w Madrycie. Wypadki są tylko mierne, wyjąwszy wyrobów ze złota, skór i broni. Przypisują mały ten postęp, upowszechnionemu w Hiszpanii przemycaniu towarów zagranicznych.

Wiadomo iż minister sprawiedliwości wezwał sądy i fakultety prawa we Francyi, do dania opinii swęj względem rewizyi praw hipotecznych. Między innemi, zajmuje pytanie jedno bardzo ważne stanowisko. Chodzi o to, czyli może zezwolić prawodawca, aby zamieniono tytuł hipoteczny na papiery, któreby za pomocą indossamentu mogły być w obieg puszczane jako weksle. Stosunki dawne w gospodarstwie wiejskiem bardzo wiele ucierpiały pod dawnym systemem, który utrudniał obieg pieniężny.

A n g l i a.

Między Liwerpoolem i Konstantynopolem mają trzy wielkie statki parowe, ciągną utrzymywać komunikacyą.

Powietrze ciągle jest nie stałe, i żniwo cierpi, wszelako tak źle nie jest, aby się miano obawiać niedostatku. W fabrykach wielka panuje czynności w wywozie towarów za granicę. W *Huller-Docks* zapełniony był port cały okrętami ładującymi tak, że przybywające statki miejsca nie miały.

W Aldermanbury, gdzie jak wiadomo jest główny skład towarów fabrycznych z Manchester d. 18. Sierpnia wieczorem, wybuchnął ogień we wielkich śpichrach panów Bradbury i *Greaterex & Comp.* Śpichrze do szczytu się spaliły, a i przyległe składy wiele ucierpiały. Szkodę obliczają na 100,000 funtów szterlingów.

(Dodatek.)